

N^o 7.
Rok piąty.

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	..	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	..	30 „
Cwietrócznie 1 „	..	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	..	10 „
Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.		

KRZYŻ

KRAKÓW,
12 Lutego 1869 r.

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
właściciele drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane nyc
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeszcze w październiku r. z. otrzymaliśmy następujące
bardzo radosne doniesienie z włoskiej gazety „*Unita
cattolica*“.

Nawrócenie do św. Wiary.

W Londynie znaną jest powszechnie znakomita
rodzina margrabiów *d' Bute* tak z niezmiernego boga-
ctwa jak ze szlachetnych postępów i cnót wielkich,
które wzbudzają cześć i uwielbienie od wszystkich
mieszkańców miasta. Zostających w błędzie herezji,
a spełniających uczynki miłosierne przy zachowaniu
zasad sprawiedliwości, wynagrodził Pan Bóg, podobnie
jak niegdyś poganina, rzymskiego rotmistrza w Cezar-
rei, Korneliusza, nawróceniem do św. katolickiej Wi-
ary. Jedyńy syn margrabiów wychowany w Paryżu,
zabrał tam znajomości z domami katolickimi, a przy-
patrzywszy się z bliska obrzędowi katolicyzmu i po-
znawszy jego zasady, powziął gorącą chęć zrzeczenia
się anglikańskiego protestantyzmu a zostania człon-
kiem Kościoła rzymsko-katolickiego. Długo się
wodził z tą myślą; czekał bowiem swojej pełnoletno-
ści i prawnego odziedziczenia majątku; tymczasem
jednak w duszy był już katolikiem: chodził do na-
szych kościołów na nabożeństwo i mile obcował
z katolikami. Wreszcie przyszedł czas upragniony,
w którym po usunięciu różnych przeszkód milijardo-
wy majątek spadł na młodego „dziedzica. Objąwszy
tedy zarząd całego gospodarstwa, zgłasza się natych-
miast do miejscowego arcybiskupa z chęcią przejścia
na łono katolickiego Kościoła. Przyjęty po ojcowsku,
kiedy złożył deklarację i poznał dokładniej jeszcze artyku-
ły naszej św. wiary, zaprosił przyjaciół i całą swoją ro-
dzinę do świątyni Pańskiej i publicznie wobec wszyst-
kich tamże zgromadzonych, złożył wyznanie praw-
dziwej wiary; prócz tego zarządził ogłoszenie tego
uroczystego aktu we wszystkich krajowych gazetach,
ogłaszając się wiernym od tej chwili katolikiem i gor-
liwym obrońcą, swojego Kościoła. Na potwierdzenie

tego kazał w licznych swoich dobrach kościoły wystawić,
zprowadził księży i należycie ich uposażył; sam też w
nawróceniu swojej rodziny i przyjaciół stał się prawie
misyjonarzem. Majątek margrabiego *d' Bute* jest tak
wielki, że czystego rocznego dochodu przynosi ośm
milionów franków, (t. j. przeszło półczwarta miliona
reńskich wal. aust). Dzienniki londyńskie już od kilku
tygodni powtarzają o tym cudowném nawróceniu, zwa-
szcza, że już wiele osób Kościołowi pozyskało; co
dowodzi, że Anglija z tą powszechną sympatją dla
katolicyzmu zbliża się do naszego Kościoła, i tylko
potrzeba siłnego jakiego wzruszenia we świecie, a bez
wątpienia natychmiast przyłączą się do jednego pra-
prawowitego *Pasterza*.”

Wiadomość tak pocieszającą mieliśmy już, już,
z bijającym sercem umieścić w niniejszém czasopi-
śmie, gdy nagle zimno powątpiewania w tym względzie
zaleciałe z Paryża ostudziło naszą radość i wstrzy-
mało niesłusznie tak pożądaną publikację. Dziennikarz
bowiem paryski wyraził się w feletonie *Czasu* Nr.
248 (o ile sobie przypominamy) z 28 paździer. r. z.
w ten sposób: („Dzienniki angielskie donosiły, że wielki
bogacz niejaki: p. Bute przyjął wiarę katolicką i for-
muje własnym kosztem pułk ochotników ku obronie
praw monarszych i niepodległości politycznej Ojca św.
Tymczasem gazeta *Globe* ogłasza z polecenia tegoż
p. Bute, że nie tylko obstaruje on przywierze przodków
swoich ale i nie myśli formować żadnego wojska na
korzyść państwa zagranicznego, gotowym będąc w
razie potrzebysłużyć swoim majątkiem własnej ojczyźnie.”)
Bolesna to była dla nas refleksyja; i czekaliśmy dotąd
z niecierpliwością wyjaśnienia takiej sprzeczności ga-
zeciarskich doniesień, nie chcąc nigdy wątpliwościami
zajmować uwagi naszych Szanownych PP. Czytelników.
Otóż wyszła w końcu prawda jak oliwa na wierzch.
Czas bowiem z d. 5. b. m. n. 28 umieścił w *Kronice*
następującą krótką o tym ważnym wypadku wzmian-
kę; „Margrabia of Bute, który przeszedł na łono Ko-
ścioła katolickiego, należy do najbogatszych ludzi w

Europie. *Daily Telegraph* oblicza jego dochody roczne na 300,000 funt sterl.“

Okoliczność ta daje nam wiele do myślenia. Nie mówimy już o tém, jak wielce jest interesowną i jak radosne w sercach prawowiernych chrześcijan budzi uczucia tryumfująca religijna prawda. Bierzemy tylko ztąd pochoch do wskazania koniecznej potrzeby rozwinięcia dziennikarstwa kościelnego na takie rozmiary, któreby obejmowały rzeczywisty i prawdziwy obraz stanu kościoła św. jego zbawczej działalności, cierpień i zwycięstw. Tak olbrzymiemu zadaniu niesprostają najszczerze chęci i bezinteresowne ofiary osób pojedynczych; podołają mu tylko łączne siły w zgodzie, dobrej woli i wytrwałości. Pewnik ten nie ulega wątpliwości; potrzeba tylko bezstronnego zastanowienia się nad okolicznościami obecnego czasu i temi, które na przyszłość łatwo przewidzieć się dają; potrzeba poczucia obowiązków swego powołania, swego stanowiska w społeczeństwie, i płynącej ztąd odpowiedzialności w obec własnego sumienia i trybunału Najwyższego. Myśl tę poruszono już niejednokrotnie; wiadomo zaś Szanownym Czytelnikom T. P. jak ją zrozumiano i jak na nią odpowiedziano (Krz. Nr. 2. i 4.) Najślusniejsze oburzenie i boleść duszy nie da się wewnątrz przytłumić, czystość zamiarów etc. etc. ośmiela do odważnego wypowiedzenia gorzkiej prawdy bez oglądania się na jakiegobądź osobiste względy. Błądzą, którzy stawiają warunki wygórowane, zapoznawając porządek Boski a wytykając granice doskonałości miarą własnych uprzedzeń i ambitnych zachceń. Zaiste! że pod płaszczykiem fałszywej pokory kryją się dwie wielkie wady, którym miano: pycha i lenistwo; a pozór uczoności wielkiej zdradza skazę samolubstwa; podzielenie tak błędnego na rzeczy zapatrywania się świadczy o braku zdrowego rozsądku, poczucia sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Nie swoją sławę ale sławę i cześć Pana zastępów, pożytek bliźnich, sprawę wyższych interesów, mieć na względzie należy, Jeden Pan, jedna Winnica Pańska, jeden ostateczny cel dla wszystkich. Coby się stało z armiją, gdyby się o tchórzostwo etc. oskarżali a mało kto na niebezpieczeństwo narażał? jaki skutek gospodarstwai jakiegobądź zatrudnienia, gdyby z niecierpliwości odrazu szukano złotego runa? (*Non datur saltus in natura*). Hannibal już w Kapui zgotował sobie zgubę przez nieczynność, zarozumiałość i rozprężenie karności. Roztropność zatém radzi niepotakiwać niebacznie błądzącym, lecz łączyć się chętnie do podejmowania trudów i łożenia ofiar w dopięciu wspólnego, wielkiego celu, a spełniając swoje obowiązki sumienie, skutek zostawić widokom Opatrzności św. (*Et hoc faciendum et illud non omittendum!*) Razem młodzi przyjaciele! młodzi, nie wiekiem lecz gorącością zapału i miłości Pana. Razem! bo w zgodzie i jedności: siła i zwycięztwo.

Papież w opozycji z idejami tego-czesnej oświaty.

Ciąg dalszy Encykliki z d. 8 grudnia 1868

XV. W tak wielkim przewrotnych zdań zamęcie, My pomni, jak należy, na Apostolski nasz obowiązek i wielce troskliwi o religię nas zęś świętą, o jej zdrową naukę, i zbawienie powierzonych nam od Boga dusz, jako też o dobro ludzkości, uznaliśmy za potrzebne podnieść znowu Nasz głos Apostolski. Wszystkie za tém w ogóle i każde z osobna z wymienionych w Liście tym szczegółowo przewrotnych zdań i nauk powagą Naszą Apostolską odrzucamy, zabramiamy i potępiamy, oraz chcemy i nakazujemy, aby je wszyscy Kościoła katolickiego Synowie także za odrzucone, zabronione i potępione istotnie uważali i jako takie traktowali.

XVI. Zresztą, Wielebni Bracia! wy sami najlepiej wiecie, jak dalece za naszych czasów nienawistni przeciwnicy wszelkiej prawdy i sprawiedliwości, i najzaciętsi Wrogowie Religii naszej świętej nieomieszkują codziennie rozsiewać jadu zepsucia po całej kuli ziemskiej już to książkami swemi, broszurami i różnemi tego rodzaju ulotnemi pismami, już to słowy, kłamiąc ustawicznie i uwodząc narody. Niejest wam też tajno, że za dni naszych niektórzy szatańskim duchem czasu pobudzeni i powodowani, tak daleko już w bezbożności swej postąpili, że się niewzdrygają samego nawet Najwyższego Rządcę świata Pana naszego Jezusa Chrystusa nieuznawać, i w zbrodniczej swej zarozumiałości Boskości mu zaprzeczać. Tu jednak niemożemy się powstrzymać żeby niepochwalić chwalebnych zasług waszych Wielebni Bracia! żeście i Wy z waszej strony nigdy niezaniebawiali naprzeciw tak wielkiej bezbożności biskupiego waszego głosu, gorliwie podnosić.

XVII. Niniejszym przeto Listem Naszym znowu miłościwie przemawiamy do Was, którzy do udziału w troskliwości naszej pasterskiej powołani, wśród największych utrapień, jakich zewsząd doznajemy, najwyższą pociechą, radością i ukontentowaniem Naszem, jesteście dla wybornej religijności i powolności waszej, którą ku Nam okazujecie, niemniej dla owej wzniosłej wiary, miłości i szacunku, któremi przejęci najserdeczniejszą dla Nas i Stolicy Apostolskiej uległością ciężki biskupiego powołania Waszego Urząd tak wytrwale i pilnie sprawować usiłujecie. Po tak chwalebnej przeto pasterskiej waszej gorliwości, słusznie się spodziewamy, że przywdziawszy na siebie miecz ducha, którym jest słowo Boże, i umocnieni łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa, podwojonemi siły zechcecie codziennie nadtém najwięcej pracować, aby Wierni pieczy Waszej powierzeni wystrzegali się roślin zgubnych, których niepielegnuje Jezus Chrystus bo nie są sadowiną Ojca. *1. Niezapominajcie też przypominać tymże wiernym, że prawdziwa ludzkości szczęśliwość, jedynie z przezacnej świętej naszej religii, z jej nauki i praktycznego wykonywania teje wypływa, i że błogosławiony lud, którego Pan Bogiem jego. *2. Nauczajcie że na fundamencie wiary katolickiej królestwa spoczywają *3. że nie jest tak zabijającą zarazą, tak ułatwiającą

*1) S. Ignat. M ad Philadelph. 3. — *2) Ps. 143. — *3) S. Coelest. Epist. 22. ad Synod. apud Const. p. 1200. —

upadek człowieka, tak bliskiem niebezpieczeństwa, jak przypuszczenie, iż oprócz własnej woli naszej, z którą na świat przychodzimy, niepotrzebujemy żadnej innej pomocy od Boga, co to samo znaczy, że chcąc być wolnymi, należy się rzec opieki Pana nad sobą, któremu istnienie nasze zawdzięczamy *4) Zresztą niezapominajcie przypominać potentatom świata, że władzę swą panowania nad innymi, nie dla samych tylko światowych widoków od Boga otrzymali, lecz że nią dla obrony także Kościoła są przyodziani *5) i że dla świeckich udzielnych książąt i królów, nie ma nic pożyteczniejszego i chwalebniejszego, jak trzymać się przestrogi, jaką dał jeden z najmędrszych i najcnotliwszych Poprzedników naszych, a. Felix, Zenonowi ówczesnemu ces. mówiąc, aby pozwolił Kościołowi katolickiemu używać praw swoich... i nie dopuścił nikomu przeszkadzać swobodnego rozwijania się wolności jego.

Pewni bowiem być mogą, że najzbawienniejszą dla nich jest rzeczą, jeżeli w sprawach od Boga sobie powierzonych królewską swoją wolę, według ustaw kościelnych, kapłanom Chrystusowym podporządkują, nie zaś przekładać będą.

VIII. Lecz, jeżeli zawsze, to teraz nadewszystko w tak wielkich Kościołach i świeckich Państwach uciśnieniach, w tak groźnej nieprzyjaciół przeciw sprawie Katolickiej i Stolicy tej Apostolskiej konspiracji, obok tak niesłychanie licznych i różnorodnych błędów, należy się, Wielebni Bracia, koniecznie z ufnością udać do Tronu łaski, żeby dostąpić miłosierdzia, i znaleźć pomoc w potrzebach naszych. Dlatego sądziliśmy, że nam potrzeba obudzić pobożność wszystkich Wiernych, iżby razem z Nami i z Wami najpokorniejsze prośby błagalne głosy swoje jak najczęściej zanosili do Ojca Świątliwości i wszelkiego miłosierdzia Najłaskawszego, a udawali się w pełnem zaufaniem do Pana naszego Jezusa Chrystusa, który odkupił nas Bogu krwią swoją, oraz aby najłodsze Serce jego, jako najgorętszej Miłości ku narodowi ludzkiemu ofiarę, pokornie i ustawicznie wzywali: żeby więzami swej miłości do siebie nas przyciągało i żeby wszyscy ludzie najświętszą miłością zapaleni godnie według serca Jezusowego postępując, we wszystkim podobali się Bogu, i przynosili pożądaną owoc we wszelkich sprawach swoich. *).

XIX. Błagajmy zatem Wielebni Bracia! z głębokości serca i z całego umysłu Miłosierdzia Bożego, ponieważ on sam przydaje mówiąc: *Miłosierdzia mego nie odejmij od nich*. Prośmy a otrzymamy, a jeżeli zwłoka w otrzymaniu zdawać nam się będzie przydługa, bośmy ciężko zawinili, pukajmy, albowiem tym otworzono będzie, co płacząc i narzekając do drzwi długo pukając nieprzesłana, a prośba ich jednomyślną będzie. Niech się modli do Boga każdy nie za siebie tylko, lecz i za braci swoich wszystkich, bo tak nas Pan Nasz naucza się modlić *2). Aby zaś tem łatwiej Boga do wysłuchania prośb i życzeń tak Naszych i Waszych, jak i wszystkich

Wiernych nakłonić, zanośmy je z największą ufnością do Tronu najwyższego przez pośrednictwo Niepokalanie poczętej najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, która kacerstwa wszelkie po całym świecie zgładziła sama, a będąc wszystkich nas najukochańszą Matką, wszelkiej uprzejmości i miłosierdzia jest pełną i stawia się dla każdego przystępną, nałaskawszą i w potrzebach naszych dziwnie litościwą *3) i jako Królowa przyodziana w kosztowną szczerem złotem przepłatą szatę, stojąc po prawicy Jednorodzonego Swego Syna, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wszystko nam od Niego wyjednać może.

XX. Prośmy także o wstawienie się za nami Najbłogosławieńskiego Piotra Książęcia Apostołów, i w Apostołstwie Jego współpracownika Ś. Pawła oraz Wszystkich Świętych Pańskich, którzy stawszy się przyjaciółmi Bożymi zdążyli już do Królestwa niebieskiego, i ukoronowani otrzymali zasłużoną sobie nagrodę wieczną, którzy pewni będąc szczęśliwej swej nieśmiertelności o nasze także zbawienie nader są troskliwi,

XXI. Nakoniec, życząc Wam z duszy i serca od Boga wszelkiej pomyślności i mnogości darów, a w dowód szczególniejszego Naszego do Was przywiązania i miłości, jak najmilej udzielamy Wam, Wielebni Bracia, oraz odważnemu Waszemu duchowieństwu i wszystkim Wiernym świeckim, z gruntu serca pochodzące Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Dano w Rzymie u Św. Piotra dnia 8 Grudnia 1864 roku. po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy Maryi Panny roku dziesiątego, z Papieżstwa Naszego roku dziewiętnastego, Pius PP. IX.

Nauka ewangeliczna na niedzielę I Postu.

Tedy opuścił go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli mu. U ś. Mat r. 4 wiersz 11.

Jak wielkie zwycięstwo! jak piękna nagroda! I to wszystko chrześcijanie dla nas, dla naszego zbawienia, przykładu i zachęty. Poniżenie, prace, trudy, pokusy, cierpienia, sroga śmierć krzyżowa, tryumf i chwała Pana naszego Jezusa Chrystusa, to wszystko składa się na cudowne dzieło odkupu rodzaju ludzkiego. Co Adam i Ewa złego zrobili w Raju, to naprawia Zbawiciel najśw. nie tylko na Puszczy, ale na Golgocie, i przez całe 33 przeszło lat na ziemi, a następnie przez nieprzeliczone wieki. Jedzeniem zakazanego owocu z grzeszyli pierwsi rodzice nasi; pości P. J. przez dni czterdzieści, nieposłuszeństwa się dopuścili, posłusznym jest P. J. we wszystkim Ojcu niebieskiemu, uwierzyli szatanowi, a Bogu bluźnili, odpycha i zwycięża pokusę szatańską P. J. upokarza się tak nisko. Otoż odstępował już szatan a *przychodzą Aniołowie i służyją Mu.*

*4) S. Innocent I. Epist. 29. ad Episc. Conc. Chartag. w p. 891. — *5) Ri. VII. Encycl. „Diu satia“.

*) Tu następuje ogłoszenie odpustu jubileuszowego, i warunków, pod którymi w roku 1865 dostąpić go było można. — *2) S. Cyprian Epist. II. —

*3) S. Bern. Sen. de 12 praerog. BVM.

„Ciesząc się z tego zwycięstwa P. N. J. Chrystusa nad srogim nieprzyjacielem dusz naszych, nie mamy tak rozumieć, jakobyśmy już sami nic czynić nie mieli, ale przykładem jego nauczani, upomnieni, a zachęceni, porwać się mamy owszem tém gorliwiej do pracy i boju, jako członkowie tego mistycznego ciała, którego Chrystus zwycięzca jest głową. Chce albowiem Bóg, aby wierni stawali się uczestnikami trudów i ciężkości bojowania, jeżeli chcą być uczestnikami zwycięstwa. Dopuszczał się P. Jezus kusić szatanowi, powiada Augustyn św. aby był pośrednikiem naszym nie tylko przez smutek ale i przez przykład ku wytrwaniu i przemożeniu pokusy tak, iż gdy ratunek Chrystusów cieszy nas, przykład znów ku naśladowaniu upomina nas. Toż i Kościół, Matka nasza ma na sercu, gdy nam tę Ewangelię na początku postu czyta.“ (Wyciątek z kaz. ks. Dr. Zyg. Goliana.)

Wyjednał nam w prawdzie P. J. łaskę powołania do żywota wiecznego, ale nie skazał nas na próżnowanie i niewolnicze hołdowanie wrogom duszy naszej; chce, aby owoc jego trudów stał się dla nas droższym przez pracę naszą, chce abyśmy grosz naszej zasługi składali do skarbu nieprzeliczonych zasług Jego, a następnie przypuszczeni byli do podziału w tryumfie, zysku i nagrodzie. A gdy nas wzywa do do potyczki, to sam idzie na czele i toruje drogę, sam nasze dłonie wprawia do walki, ogląda się zawsze i spogląda na nas i posiłkuje niedołężność naszą, abyśmy nie upadli na duchu lecz odnieśli zwycięstwo. O Jakże to chwalebna, jak bezpieczna rzecz, zostawać pod zwycięzką chorągwią Pańską!

Bojowaniem jest życie człowieka, naucza Job sprawiedliwy. Uczmyż się od Boskiego naszego Hetmana zwalczać dzielnie wszystkich złośliwych nieprzyjaciół naszych. Są oni potrójni: jedni ze świata duchów, drudzy z świata zmysłów, inni z naszej wrodzonej krewkości. Wielka to zgraja, ale więcej hałaśliwa niż silna, więcej zuchwała i bezczelna, niż odważna, więcej przebiegła i nikczemna, niż bohaterska; pierzeła ona w nieładzie za każdym śmiałem natarciem, a swemi namiętnemi i ślepemi napaściami przyczynia sobie najhaniebniejszej klęski, a wojownikom Chrystusowym zwycięstw i chwały. Wszyszy chrześciance, gdyby chcieli, przy pomocy Pańskiej byłiby niezwyciężonymi: i pacholeta i starcy, dziewice i młodzieńcy, niewiasty i mężczyźni, prostacy i wielcy uczeni, dość są silni na odparcie i pokonanie swojego wroga, byle stali pod chorągwią Chrystusową, byle zasłaniali się i wojowali *krzyżem*, byle potykali się *potykaniem Pańskim*.

Uczmy się od Pana! *Nie w jedzeniu, nie w picciu królestwo Boże*, nie w hyżości konia ani zbroi i zręczności jeźdźca, ratunek i chwała, nie w mnogości wojska łupy i zbawienie, *ale w Imieniu Pańskim*. Duch św. prowadzi Jezusa Chrystusa na puszcze; poco,

na jakie przygotowanie? czy na odpoczynek? czy do schronienia przed wrogiem? Nie. Aby pościł, ciało umartwiał, na ciele osłabił, a potem był kuszony od djabła i zwyciężył. Czemu zwyciężył? Bo duch był silny, bo pokora i zaparcie się, bo wiara i miłość dla prawdy, dla dobra istotnego i piękności wiecznej, dały mu broń zwycięzką. A my, w czém pokładamy nadzieje nasze? na co bezwzględnie i z tak częstym zawodem rachujemy? My mówimy sobie niestety: w dłoni naszej siła! w majątku i zdrowiu bezpieczeństwo, w licznych przyjaciółach pomoc! w rozumie dość światła a w sercu odwagi i z temi przyborami podejmujemy zadanie naszej przyszłości a to wszystko gorzko nas zawodzi. Pokora! umartwienie, post i modlitwa, praca i *pomoc Nieba*, to naszą niech będzie zbroją zwycięzką.

Jak zwyciężył nasz Pan? Poznał się na zdradzie szatana i odparł jego pokusy. Gdy pościł dni i nocy czterdzieści, potem łaknął bardzo. Pokazuje się szatan i niby z wielkiej łaskowości, z politowania i miłosierdzia, radzi Panu Jezusowi uczynić z kamienia chleb i nasycić się do woli. Obludnik ten i zdrajca podobnie kusi nas wszystkich, podsuwając niby przyjacielskie uwagi a w rzeczy samej czychając na naszą zgubę. Słuchajcie co P. Jezus odpowiada. *Nie samym chlebem, prawi, żyje człowiek ale wszelkiem słowem pochodzącem z ust Bożych*. Tak i my odpowiadamy na pokusy pożądliwości ciała: że szczęście i rozkosz prawdziwa, że życie błogosławione człowieka, zawisło od słowa Bożego, od zachowania przykazań Pańskich chociaż ciało cierpi do czasu, ale gdy duch jest zdrowy, gdy łaska Boska pokrzepia i pociesza go, żyć będzie człowiek z ciałem i z duszą życiem błogosławionem. Uderza szatan z drugiej strony, chce w Panu wzniecić swęd pychy i rozumiałości, wyprowadza na ganek kościelny: powiada: Spuść się, a niezaszkodzisz sobie bo anieli cię spuszcza i staniesz się cudownym w oczach ludu. Odpowiada mu Pan: *Nie będziesz kusić P. Boga twojego napróżno*. Widać zna pismo św. ten nieprzyjaciel duszy, ale na to je poznał, aby zwodził ludzi, aby fałszywem tłumaczeniem jego tekstów wprowadzić w błąd nawet pobożnych, uspokajając, zdradziecko ich czułe sumienie, niema tu grzechu powiada, tak Pismo uczy to jest myśl Boga, itd. okoliczności cię wymawiają, radzę ci życzliwie, posłuchaj a będziesz szczęśliwym, sławnym. Na te zdradliwe namowy puklerzem i obroną jest dobre rozumienie Pisma św. jest zbawienna nauka Kościoła św. Nie poprzestaje na tem przekłety duch, ale zaprowadza Pana na górę, skąd otwiera się widok pięknej okolicy wsi i miasteczek. „To wszystko dam ci, rzecze szatan, jeżeli mi się uklonisz“. O pycho zaślepiona i najzłośliwsza! do jakiego to najpodlejszego posuwasz się kłamstwa! obiecujesz to, co nie jest

twojem, a dajesz chętnie za to, aby ci się pokłonić. Ach chrześcijanie! widzicie, jakimi są obietnice, szatana, jak zwodnicze wszelkie pokusy, Zdrada kłamstw, niewola i szyderstwo; to jest celem każdej grzesznej pokusy. Odpowiadajmy im. *Idź precz szatanie bo samemu tylko Bogu kłaniać się i jemu cześć oddawać należy.* Odstąpcie wszelkie zachcianki grzesznego łakomstwa, podłej namiętności i nieznosnej pychy; gdyż Panu Bogu winniśmy cześć i posłuszeństwo, w Nim nasza ufność, nasze szczęście i zadowolenie onnaszem zbawieniem. A po każdym zwycięztwie jakąż słodkość, jaką rozkosz i chwałę uczuwa nasze sumienie! Obyśmy zawsze, a zwłaszcza w końcu naszej potyczki, odnieśli zwycięztwo i aniołowie przysli i usługiwali nam także jak Chrystusowi Panu! Amen.

Nauka o poście.

Sprawiedliwość Boska wymaga, abyśmy, w czem grzeszymy, w tém pokutowali; a że najczęściej dogadzanie pożądlivosti ciała naszego staje się przyczyną moralnego upadku, więc słuszną, aby dla jego poskromienia poddać je pewnym uciążliwościom. Post jest w tym celu środkiem, od Kościoła św. owszem wprost od samego Boga postanowionym. Cóż w Raju miało chronić ludzi od niewoli ciała i szatana? Post t. j. wstrzymanie się od pożywania owocu z drzewa próby. Coza lekarstwo działało zbawiennie na rany zadane grzechem pierworodnym? Post t. j. praca w pocie czoła. *Post czterdziestodniowy, czyli Wielki, ustanowiony został przez Kościół święty.* 1. na pamiątkę postu Chrystusowego na puszczy. Słabość nasza nie pozwala nam wprawdzie tak ściśle wstrzymywać się od pokarmów i napojów, jak Pan Jezus przez czterdzieści dni i nocy, ale co możemy, na to się odważyć, to zność powinniśmy, aby i w ten lubo niedoskonały sposób naśladować swojego Mistrza. 2. Aby wierni brali udział w cierpieniach Zbawiciela najsw. a tak stawali się godnymi uczestniczenia w Jego chwale wiekuistej. *Jeżeli współcierpimy: wesół też radować się będziemy z Jezusem Chrystusem.* 3. Aby ciało nasze z jego zmysłami ujarzmić i poddać pod posłuszeństwo ducha, oświeconego i rządzonego zakonem Pańskim; bo inaczej wpadłoby w niewolę grzechu, we więzy zgubnych a ślepych namiętności. Niech się ciało nasze przyucza do trudnych i przykrych ale pożytecznych ofiar ze siebie i czynności chwalebnych. 4. Dla przygotowania nas na obności chwalebnych. 5. Dla przystąpienia do przystępu do tego kościelnego przykazania należyście, ten pojmie wielkie znaczenie Zmatwychwstania Pańskiego, jako tryumfu odkupionych ludzi. 6. Dla zadość uczynienia za popełnione grzechy, a dla odwrócenia sroższej kary Boskiej. 7. Dla ustrzeżenia nas od przyszłych upadków, jak naucza św. Jan Chryzostom: *Post, boś zgrzeszył, jak naucza św. Jan Chryzostom: Post, boś zgrzeszył, post, abyś nie zgrzeszył, post, abyś otrzymał, post, abyś otrzymał daru niezgubił, lecz dochował.* 8. Świętobliwi i sprawiedliwi poszczą i pokutują za innych, ofiarują swoje umartwienia za dusze zmarłych albo za grzeszników, aby jedni prędzej oglądali Boga, a dru-

dzy odebrali od Niego łaskę do upamiętania się i poprawy. Wszyscy więc, którzy tylko mogą pościć powinni. (Od 7 do 21 roku w. tylko co do mięsa).

Na czem post zależy? 1. Na wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych, a w niektórych okolicach nawet od mlecznych i jajecznych. 2. Na tém, aby potraw pozwolonych używać raz tylko na dobę do sytości n. p. około południa; rano można się zagrazać czem ciepłym ale bardzo mało, na wieczór lub przed udaniem się na spoczynek można także posiłkować się niewiele; co do napojów, to takowe nie są wcale zbronione; wszelako samo się przez się rozumie, że folgowanie swoim zachceniom i uciechy zmysłowe, bankiety i zabawy, sprzeciwiają się duchowi umartwienia i postu. Pobożni wstrzymują się i od używania napojów nawet pozwolonych; szczerze Bogu służą, obfitą też otrzymują nagrodę, bo *kto obficie sieje, obficie zbierać będzie, a kto skąpo sieje, skąpo też zbierać będzie,* uczy Paweł św. 3. Nedewszystko na tem post zależy, aby wystrzegać się grzechu, a czynić dobrze. *Nawróćcie się do mnie, mówi Bóg przez usta proroka, w poście, płaczu i modlitwie,* ale się nawróćcie z całego serca. 4. Dla tego uczynki miłosierne, wspieranie nieszczęśliwych, jałmużny, opieka chorych, pocieszenie smutnych itd. cierpliwe znoszenie krzywd i uraz, przebaczenie nieprzyjaciółom, pracowitość itd. są warunkiem dobrego postu. 5. Na wewnętrznym umartwieniu i gorącej modlitwie. 6. Narozmyślaniu niewinnej a gorzkiej Męki Chrystusowej. 7. Na czystości intencji, aby nie dlatego pościć, aby nas ludzie chwalili albo żeby zaoszczędzić sobie wydatków, tylko dla upodobania Bożego, w tym jedynie zamiarze, w jakim Kościół postanowił posty.

Udzielają się dyspensy od postu, ale dla przyczyn słuszych; szczęśliwy, kto nie potrzebuje i nie żąda uwolnienia od tego miłego obowiązku, który ducha zbliża do sfer niebieskich. *Modlitwa, aby się wzbliła przed tron Najsw. potrzebuje dwóch skrzydeł, któremi są post i jałmużna,* św. Aug. O! miły Poście Wielki: witamy cię i cieszymy z wielkich twoich duchownych pożytków. *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.* ś. Paweł 1 Kor. VI. 3.

ŚRODKI

do rozszérania prawdziwej oświaty między ludem.

Ciąg dalszy.

Zresztą wiemy dobrze, że się człowiek najlepiej wszystkiego nauczy przez własną a częstą praktykę. Zasady i podawane reguły bez zastosowania praktycznego, bardzo zawsze są niejasne i łatwiej wszystko się wymówi, jak wykona. Widzimy to na dzieciach, które spowiedź i komunię św. po pierwszy raz przyjmują. Ile to poprawek, i jak te spowiedzie mimo nauk i poprzednich wskazówek, są jeszcze niedokładne. Przez częste spowiadanie się, dziecko nabywa wprawę, a choćby z początku nie dawał kapłan rozgrzeszenia, tylko błogosławieństwo, to dziecko raz, drugi i trzeci się spowiadając, nauczy się w końcu dobrze spowiadać i nie narazi samego Sakramentu na zniewagę. U nas jest zwyczaj dopiero około 11, 12, 13 roku dzieci doprowadzać do spowiedzi i komuniji ś. naraz. *) W Niem-

*) Zapewniamy i pocieszamy Szan. Autora t. art., że u nas to zło tylko tu i owdzie jest tak wielkiem. — P. Red.

czech inaczej sobie postępują. Tam dzielą te dwa Sakramenta. Komunią św. ponieważ to Sakrament najzaczniejszy i najdokładniejszego wymagający przysposobienia, odkładają do dojrzałego wieku. Do spowiedzi zaś prowadzą dzieci, skoro tylko mają rozeznanie i są zdolne popełnić grzechy choćby tylko powszedni. Dzieje się to z niektórymi dziećmi, które się rychłej rozwijają już w 7 lub 8 roku. Kapłan nieraz niemając materyj do rozgrzeszenia, lub uważając, że dzieci są zanadto rozłagnione i nie pojmują jeszcze całej ważności tej sprawy, nie daje rozgrzeszenia i ogranicza się tylko na pobłogosławieniu, tak, że pierwsze spowiedzi są niejako praktycznym przygotowaniem do następnych. Dopiero, gdy działwa lat dorośnie, ma więcej rozwinięte umysłowe władze, dostatecznie jest pouczoną i przygotowaną, i pojmując już wielkość i ważność tego najśw. aktu Religiji św. — dopiero wtenczas dopuszczają ją do Komunii św., i wtenczas Najświętszy Sakrament przez kilkakrotne poprzednie ćwiczenia i uprawę serca nie jest wystawiony na tak częste jak u nas przypadki świętokradstwa i znieważenia przez zatajenie grzechów lub całkowitą nieświadomość, co łatwo się dzieje, gdy dzieci po bylejakim przygotowaniu przystępują do obydwóch Sakramentów naraz. Spowiedź wczesna ma wiele za sobą, budzi pobożność, podtrzymuje Religiją i kładzie fundament do uczciwego życia na przyszłość. A jeżeli tak jest, czemuż tego tak zbawiennego środka u nas powszechnie nie zaprowadzić i nieużywać jak najrychłej na korzyść młodzieży? Dajmy tylko działwie naszej miejskiej prawdziwe religijno-moralne wykształcenie, wdroźmy w nią szlachetne poczucie i zamiłowanie do praktyk duchownych — uczynimy pierwszą komunią św. aktem dla niej najuroczystszy, aby w życiu późniejszym zawsze z uwielbieniem i czcią wspominała sobie na dzień pierwszej komuniji św. a zniknie lenistwo, bo go zastąpi rzetelna praca, przy której lud chwalać Boga, nie będzie się oddawał nałogowemu pijanństwu i rozlicznym występkom, które dzisiaj między nim panują.

Skarg jest nie mało, że społeczeństwo za dni naszych podupadło moralnie, że go się na dobre jęła zgnilizna, że go ztąd smutna czeka przyszłość. Jad zepsucia nie tylko ogarnął wyższe stany, ale wsiąkł już głęboko i w niższą warstwę, która dotąd zawsze stanowiła zdrowe jądro narodu. Dziś mamy nie tylko marnotrawnych panów, wyziębione matrony, głośnych niewiary uczonych, imiona bez cnót, dostojeństwa bez zasług, ale i rozwiozłych kmiotków, nierzetelnych rzemieślników, leniwą czeladź, niesforne sługi. Ludzie pragnący szczerze złemu zaradzić, podają jako środek zaradczy i lekarstwo na tę straszną chorobę, oświatę, i wszelkimi siłami starają się o jej jak najrozleglejsze rozszerzenie. Nie przeczymy, że oświata jest potężnym czynnikiem do podniesienia rodu ludzkiego, ale uważamy ją dopiero wtedy za takowy, gdy się na Religiji opierać będzie. Oświata sama nie popierana w duchu religijnym, może rozprzestrzenić pojęcia, rozszerzyć zakres wiedzy, ale zarazem rozszerzyć i zakres złego. Nauka podnosząc siły ducha i wzbogacając go w nieznane mu dotąd wiadomości, może mu zarazem podać nieznane dotąd środki ku schlebieniu namiętnościom, wskazywać prostsze i wygodniejsze drogi do złego i stać się w ręku człowieka bez Religiji tępem, czém jest broń w ręku szalonego. Dobry jest przemysł, bo boga-

ci ludzi i kraj, ale czyż nie może on stać się zarazem czémś złem, jeżeli ludziom bez Religiji służyć tylko będzie do szybkiego zgromadzenia majątku i zapewnienia im zmysłowego, rozkosznego bytu? Chwalebne są nauki przyrodne, badania wnętrza ziemi, rozpoznawanie zjawisk natury i wielkie mogą przynieść korzyści; ale na cóż to się przyda, jeżeli człowiek w nie zapuszczając się będzie, nie żeby Boga bliżej poznać, cuda jego uwielbiać, korzyć się przed Jego wszechmocą i mądrością, ale by mu przeczyć i naturę ubóstwiać? Podróżowanie po dalekich krajach, umiejętnie rozglądanie się w zwyczajach obcych narodów, obznajmianie się z ich zdobyczami na polu nauki, bardzo się przydać może, ale nie zdarza się często, że ktoś zamiast zalet, narowy sobie przyswoi i złego do kraju nawiezie? Nader pożądanym jest dowcip i wrodzony talent, trzeba go pilnie pielęgnować, bo zawsze jest rzadkim, a zawsze potrzebnym, ale cóż potem, jeżeli go tak kto będzie używał jak Rousseau lub Wolter? Tak może być ze wszystkim innem. Czegóż nie wykrzywi i do swych brudnych nie nagnie celów zaślepiony rozum i rozkielzana wola! Świadczy o tęp najlepší dawniejsze pogaństwo. Wszystko, co samo przez się było szcynem i podnosić ducha ludzkiego było powinno, poniżało go tylko. Sztuka brała za przedmiot bezwstyd, muzyka podniecała lubieżność, poezja pożyczała szaty swęj pięknej na okrycie i ubarwienie grzechu, pióro sławiło występki, a scena była szkołą zepsucia! I w pogaństwie była oświata, kwitły nauki, a mimo to, nisko stał ród ludzki pod względem moralnym. Sama więc oświata nie jest jeszcze dźwignią narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Ostrobrama z cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie.

Sławny to obraz od niepamiętnych czasów cudami słynący, którego nawet historia początku dojsć nie może; tylko to wiadomo, że z nastaniem wiary katolickiej na Litwie, umieszczony był ozdobnie najprzód w bramie drewnianej nad ulicą, później zaś z następstwem czasu w murowanej; w której i dotychczas nie naruszony zostaje. Brama ta początkowo nazywała się Ostrowidzką, a to z tego powodu (jak niesie podanie) że ta część miasta była bardziej wytknięta na widok ku południowemu wschodowi na wzgórkach, gdzie teraz kolej żelazna przechodzi. Piękny to widok dla serc czułych i pobożnych widzieć taką bramę, w której siedzi jakby na straży Matka Miłosierdzia, Współodkupicielka rodzaju ludzkiego, z twarzą łagodną, pełną uczucia i litości, z rękami na piersiach na krzyż złożonemi, któremi niejako chce miłościwie każdego grzesznika, byle się poprawił, przyciągać do siebie. I rzeczywiście, któż może być tak nieczułego serca, gdyby przechodząc przez tę bramę, nie oddał czci należnej Matce miłosierdzia!! Jakoż nigdy próżnej ulicy przed Ostrąbramą nie widać; — czy to dzień, czy noc, zawsze kłęczy kilkanaście osób na bruku z wznie-

sionémi oczami ku Matce Miłosierdzia, każdy przechodzący klęka i modli się, (wyjawszy niewiernych). Jest to skarb otwarty dla wszystkich przechodniów z napisem na szczycie: „*Matku Miłosierdzia*“ poniżej z boków: „*Pod Twoją obronę uciekamy się*“. Po ost. powstaniu w r. 1863, kazał szyn. rząd moskiewski zdjąć te litery złote, jakby w nich był polonizm rewulucyjny, a zamiast tych, napisać w jakim innym języku, więc w skutek tego, Prałat Antoni Niemeksza, jako Dziekan miasta Wilna i Wizytator wszystkich kościołów i klasztorów przez Rząd wyznaczony, po zdjęciu tych polskich wyrazów, umieścił tesame po łacinie: „*Mater Misericordiae, Sub tuum praesidium confugimus*“. Kaplica ta jest w całym znaczeniu tego wyrazu piękna i wspaniała, przez tyle wieków wotami i ofiarami wiernych wzbogacona; jaśnieje złotem i srebrem od ziemi aż do sufitu (wotami wiernych wyłożona), tak, iż nie ma miejsca obecnie, gdzieby można było wota zawieszzać. Odmykają kaplicę swykle rano codzień o 6 lub 7 godzinie i nabożeństwo trwa aż do 12 nieprzerwanie, msza jedna po drugiej odprawuje się, jeden kapłan gdy kończy mszę świętą, drugi już z zachrystyi gotowy wychodzi, i w tym-to tylko czasie Obraz bywa odsłonięty. Ludność miasta ma tę jedyną dogodność, że w każdej porze przyszedłszy do Ostrój-bramy, od rana do 12 może mszy święte wysłuchać co dzień. Msze nigdy śpiewane nie bywają, ale zawsze czytane, tylko organ w czasie owych mszy, żałośnie nóci Litaniję do Najśw. P. Ostro-bramskiej, lub też orkiestra występuje z melodyją i śpiewa mszę całą grając, a na ostatku Litaniję do Najśw. P. M. śpiewają, a to bywa tylko we środy i soboty każdego tygodnia, lub w dni uroczystości Najśw. Panny. Nieszpory bywają odprawiane w Ostrój-bramie przed obrazem Najśw. Panny tylko we środy i soboty dla ludu z Litaniją czytana lub śpiewana. Wówczas nacisk narodu bywa nie tylko w kaplicy, to jest w Ostrój-bramie ale i na ulicy.

Rząd moskiewski coraz więcej z niecierpliwością i zazdrością pogląda na tę pobożność i zbieranie się ludu katolickiego; wymyśla rozmaite środki, aby mógł przeszkodzić tak świętemu nabożeństwu. Kiedy tylko spostrzeże pełno ludu na ulicy przed Ostrą-bramą, posyła żołnierzy, którzy go rozpędzają, że niby tędy jechać komuś potrzeba. Dawniej straż stała na przemian po dwóch żołnierzy uzbrojonych przy Ostrój-bramie, którzy strzegli pilnie porządku, aby żaden tą ulicą nie śmiał przejść Żyd, Tatar lub niewierni; Chrześcijanie zaś, aby przechodząc ulicą Ostro-bramską, czapkę zdejmowali z daleka przed obrazem cudownym Matki Boskiej. Nikomu nie wolno było tą ulicą pod Ostrą-bramską przejeżdżać zrana od 8, aż do 12, dopóki się msze święte odprawiały, i były rogatki nad ulicą zapuszczone. W tych czasach zaś Rząd moskiewski na ulicy wszystko zrujnował, rogatki rozrzucił, i pozwolił wszystkim w każdej porze jeździć tędy i chodzić. I nawet kim wolno nikomu powiedzieć, aby czapkę zdjął z głowy, bo gdyby rząd dostrzegł, to zostałby aresztowanym; jako buntowuszczyk. Gdy pewien katolik uniesiony gorliwością, aby uszanować to święte miejsce, Żydkowi idącemu, zdjął czapkę z głowy, został wnet odprowadzonym do więzienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dla ozoicieli Voltair'a coś o Voltairze.

Wiadomo, że czciciele Voltair'a zamierzili postawić patryjarsze swemu posąg. Zbierano składki w tym celu po całej Francyi. Sięćle niezmordowanie dzwonił na tę kwestę we wielki dzwon, inne dzienniki ze szkoły filozofa Fernejskiego w małe dzwonki, lecz wszyscy z całej siły. Jakkolwiek naczelny redaktor Sięćla przezwierzył się mocno swemu patryjarsze i braciom łóżwym stawszy się w chwili śmierci i w obec najwyższego Sędziego z *esprit fort*, fort d' *esprit*, przyjmując św. Sakramenta i umierając po katolicku, to jednak nim przyjdzie za łaską Bożą podobna kolej na *survivants*, ci nie przestają agitować, aby szydercze oblicze Voltaira w marmurze ożyło. Może myślą, że posąg jak w *Don Juanie* przemówi, ale sędzę, żeby tego sobie życzyć nie powinni, by losu *Don Juana* nie doznali. Niestety, i u nas w Polsce Voltaire nie mało narobił nieszczęścia. Wszakże upadek Polski jemu jako bezpośredniej i pośredniej przyczynie przypisać należy. Na domiar nieszczęścia do dzisiaj wiele z tak zwanej intelligencji nie wacha się bić pokłon Voltairowi. Ależ spełnia się co gorzkim rymem wypowiedział Słowacki, że Polska jest narodów papugą. Powiedziałbym, że jest na służbie u innych i lubi się stroić w przeszarżane suknie pani swojej. Zobaczmy, co o Voltairze dziś sądzi katolicka Francya, ta Francya starająca się ogarnąć z tego błota, w które ją Voltairowskie doktryny wrzuciły. Oto podanie do Senatu francuskiego:

„Do Panów członków Senatu: Upraszam, aby upoważnienie wzniesienia posągu dla Voltaira było cofnięte.

„W imieniu honoru religijnego Francyi, albowiem Voltair podlegał uderzał na religiję, podczas gdy z niej robił sobie maskę, aby ukryć swą hańbę.“

„W imieniu honoru narodowego, albowiem Voltair spiskował w celu poniżenia i upadku swój ojczyzny; albowiem przyklaskiwał rękami podziałowi Polski, tej wielkiej nieprawości ciężającej na sercu Francyi.“

„W imieniu honoru wojskowego, albowiem po klęsce pod Roesbach i wszędzie Voltaire przyklaskiwał niepowodzeniom naszej broni.

„W imieniu moralności publicznej, albowiem Voltair zbryzgał nieczystym swym brudem chwałę najczystszej Francyi, Joannę d' Arc.“

Nakoniec w imieniu wielkich zasad cywilizacyi:

„Wolności, albowiem Voltaire z niej sztydził, wychwalając je, on, który nie chciał uwolnić poddanych w swych dobrach.“

„Równości, albowiem podłym będąc podchlebcą królów Voltaire całe swe życie był najnędzniejszym dworakiem.“

„I Braterstwa, albowiem Voltaire był zawsze nieprzyjacielem ludu a jego pogarda dla ludu nie miała nic w sobie równego, chyba jego uniżoność względem możnych. Upraszam, aby ten człowiek nie ważył się uragać na placu publicznym naszemu krajowi.“

„Upraszam, aby tej hańhy oszczędzono Francyi.“

Otóż życzenia katolickiej Francyi, oto sąd o bałwanie 18 wieku dzisiejszych katolików! Kiedyż się oczy otworzą naszym Czcieciom tego bałwana? Chyba trzeba czekać, aż ostatni Francuz kopnie zgruchotany piede-

stał potwarczy i oszczercy kościoła i bluźniercy przeciw Bogu! Bo dopóki jeszcze czciciele jego we Francji żyją, jakżeby mogli Polacy na to się odważyć? coby rzekł Sięle? przestałby pisać o Polsce, którą jego bożek obalił.

X. B.

Wytłumaczenie snów przez pewnego prostaka
z nad Wisły.

Ciąg dalszy.

Sen z usposobienia ciała wynikający.

Kiedy ciało jest źle usposobione w czasie spoczynku, czy wewnątrz jest w złej dyspozycji, czy zewnątrz źle ułożone; dusza jest świadkiem jego dolegliwości, więc odbiera od niego pewne wrażliwości dziwaczne, które zatrzymuje i w spoczynku na pamięć sobie przywodzi, w obrazach, jak jej natura zmysłowa podawała. Coś podobnego wtenczas z naszą duszą dzieje się, jako na jawie, jeżeli wpuszczamy kij w wodę, zdaje się nam, że jest złamanym. Ale człowiek rozumny wie dobrze, że woda kija złamać mu nie mogła, domyśla się przeto: że to pochodzi z łamania się promieni światła, wydobywa kij i przekonywa się, że jest prostym. Otóż rozumny człowiek, kiedy ma sen jakiś, powinien się zastanowić, zkąd coś podobnego mogło wyniknąć i przekona się; że: Jeżeli się kto głodnym położył, śnić mu się będzie, że jadł przez sen; jeżeli spragnionym, że pił; jeżeli przejeżdżonym, śnić będzie, że choruje, stęka, że chodzi po górach lub dołach; gdyż potrzeba było jeszcze chodzić po jedzeniu, kiedy się on właśnie położył. Jeżeli przepitym wielu trunkami, śnić mu się będzie: że się pali, że biją, że go ktoś rani, policzka ściga, że strzelają, że uciekają ludzie, że się łyśka, lub ktoś pałaszy dobywa; to śni mu się tłuczenie szyb, brzęk kieliszków, spadanie fiasz, rozpęknięcie beczek, z których go odór niemiły zalał, który właśnie z jego ust już zepsuty, obrzydłym przez sen zrobił się dla niego. Jeżeli kto na noc pił wiele wody zimnej, śni się mu: chłodne powietrze, murawa zroszona, lekkie pukania, albo dym w dali, niekiedy wstrząśnienia nóg uczuwa, albo ciągnięcie od kogo. Woda albowiem nieprzetrawiona, łączy się z krwią, sprawia lekkie niepokoje i dla tego takie osoby często się budzą, sny mają słabe; nadto wielka ilość wody, rozpręża się w żołądku i zachmurza mózg. Jeżeli kto na noc razem i wiele jadł i bardzo wiele pił, i potraw korzennych, mięsnych i trunków mocnych: Śnić mu się będą napastnicy, że się bije, zabija, krzyczy, ktoś go dusi, dławi, kaleczy to w rękę, to w nogę, to w głowę, to widzi stojące widma straszliwe, po obudzeniu przerażony, szczęśliwy przekonywa się, że to był sen, tylko że musiał spać niespokojnie; bo znajduje tam nogi, gdzieby głowa być powinna, to brak poduszki pod głową, to ręce na krawędzi łóżka, nogę jedną spuszczoną, a czasem spostrzega się pod łóżkiem, lub pod ławą, a widziałem i takiego, co znalazł się przy oknie, gdyż machinalnie wstając zamiast do drzwi, poszedł do okna. Jeżeli kto obrął sobie na spoczynek miejsce niedogodne, chłodne, albo okno zostawił otwarte, albo nie dobrze okrył się kołderką, śnić mu się bę-

dą wody, kąpiele zimne, chodzenia po śniegu, mróz, lód, chłodny wiatr i otwierania się drzwi, ściągania kołdry, wchodzenia powolne osób. Jeżeli ktoś obrął na spoczynek pole, godwórze, las, ogród albo pustkowie: śnić mu się będą włóczęgi, drapieżne zwierzęta, pęknięcia i obalania się drzew, grad, upiory, umarli, wojska wychodzące z ziemi, smoki, zmory, padalce, gadziny, węże, lub zimne kamienie. — Jeżeli kto zasnął w zbyt gorącym pokoju, śni mu się: że umiera, że go ktoś dusi, przytrzymuje, że się pali w odległości, śnią mu się niemiłe widoki i rzeczy nieznosne. Jeżeli ktoś położył się zakatarzonym, albo lekko zgorączkowanym, śnić mu się będzie: że stoi nad przepaścią, leci na dół, albo unosi się po nad łóżkiem w poziomej linii; jeżeli takie sny często powtarzają się, czeka go febra lub inna słabość; dlatego skoro zasłabnie, warto w opowiadaniu słabości dodać i tę okoliczność lekarzowi, że słaby miewał często niepokojące go sny przed zapadnięciem w chorobę, a lekarz będzie się mógł lepiej utwierdzić w zdaniu, jakie sobie uformuje o słabym. Osobom skromny żywot wiodącym, których rodzice byli hemoroidalni, lub cierpiącym na krzyż, zwykły się śnić obrazy nieskromne, ale niezgroźne. Ale rozwiążyłem, bardzo sprośne.

Dziwi się przeto, jak mogą niektóre osoby komponować sobie, albo oczekiwać kompozycji jakichś słowniczków symbolicznych, albo senników, zwiastujących pomyślność albo niepowodzenia dnia następującego Słowniczki, w których nadają znaczenia zupełnie od ich poetycznej fantazji zawisłe: które dadzą się zredegować do tego, że każdy przedmiot przyjemny obiecuje: wesele i pomyślność; nie miły: niepowodzenia; a te pomyślności i niepomyślności, odniesione do samych potrzeb doczesnych, jakoto, pieniędzy, godności, przyjaźni i zwaśnień. Gdy tymczasem dusza w powyższych snach nie prorokuje, ale tylko świadczy, że jest nieodstępna towarzyszką w dzień i w nocy swojego dożgonnego przyjaciela, ciała, któremu po obudzeniu się wytacza proces przez pamięć, powołując go pod sąd rozumu.

O drugim gatunku snów czyli marzeniach.

Marzenie — czyli moje zdurzenie — albo moje znużenie. Nie jest ono przeto snem podobnym do poprzedzających stanów, gdzie człowiek zewnętrzny był zupełnie nie swój; dusza tylko świadczyła, że żył i wróżyła mu, przez wspomnienia, boleści lub radości. Był to potworny, że niepodobna wierzyć, aby taki sen, jak powyższe, mogły być udziałem człowieka pierwszego zostającego w niewinności. Marzenie jest lekki sen; gdzie wewnętrzny człowiek z większą powagą odzywa się, ale jeszcze organizm zewnętrzny nie jest w stanie działań ducha jasno przyjmować. Jest ciało w takim stanie, jak instrument rozstrojony, albo mocno zakurzony, na którym ani najlepszy artysta dobrze nie zagra, i na każde uderzenie odpowiada fałszywie. Marzenia takie trojakię zwykle bywają. Jedne w człowieku zasypiającym, lub budzącym się; inne na jawie; a wszystkie są gatunki snu; i są inne w zupełnym uśpieniu.

C. d. n.

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.